

Nie ma większej radości niż kontemplowanie stale zmieniającego się horyzontu i oglądanie na różnych szerokościach innego zachodu słońca.

Wyzwolenie z więzów codzienności



JACEK PAŁKIEWICZ

Podróżnik, odkrywca, reporter

Zapadł mi w pamięć cytat wyróżnionego Literacką Nagrodą Nobla Rudyarda Kiplinga: „Na świecie są tylko dwa rodzaje ludzi: ci, którzy pozostają w domu, i ci, którzy tego nie robią. Ci drudzy są ciekawsi”. Na początku mojej reportersko-podróżniczej marszruty, gdy kupowałem bilet lotniczy, natknąłem się w firmie turystycznej na ponadczasowy slogan: „Życie jest podróżą, a ten, kto podróżuje, żyje dwa razy”. Już wtedy odkryłem, że słowa poety i filozofa perskiego z przełomu XI i XII wieku Omara Chajjamy nigdy nie były dla mnie bardziej autentyczne, jeśli chodzi o emocje, egzaltację i pokusę odkrywania. Jak większość miłośników peregrynacji zawsze miałem w sobie żądzę wędrowania, które było nie tuzinkowymi wakacjami, ale marzeniem. Moje eskapady żywiły się lekturami z dzieciństwa, barwnymi pocztówkami, mapami, fotografiami i egzotycznymi opowieściami ludzi wracających z odległych szlaków.

Wiem doskonale, że kiedy zaczyna się wojażowanie, to nigdy ono się już nie skończy, na zawsze będzie tkwić w najcichszych zakątkach szarych komórek. Wędrówki otwierają umysł, czynią ludzi lepszymi, uczą poznawania i doceniania różnych kultur czy tradycji. Każdy wojaż jest odkryciem, a każda nowość wzbogaca wewnętrzny rozwój. Podróż to nie zwykła wizyta w muzeum czy miejscowej katedrze, ale kontakt z nowym obszarem cywilizacyjnym, z innymi ludźmi. Doświadczenie tego typu nie ma nic wspólnego z wakacyjnymi pobytami w kurortach i modnych centrach turystycznych; opiera się na odkrywaniu, porównywaniu, obserwacji, bezpośrednim kontakcie z lokalnymi mieszkańcami. To trochę tak jak żyć po raz drugi, razem z nowymi ludźmi, których mądrość na zawsze pozostanie w naszej pamięci i w naszym sercu. Oczywiście, możemy odbyć podróż, oglądając tylko film dokumentalny, czytając dobrą książkę lub słuchając urlopowych opowieści przyjaciół, ale to są zupełnie inne rodzaje peregrynacji. Ta prawdziwa zbiega się z porzuceniem własnych pewników, z oderwaniem się od codzienności, z uwolnieniem się od przyzwyczajzeń czy z chęcią wzbogacenia osobistych przeżyć.

Często wyjazd odbywa się wyłącznie w celu oderwania się na trochę od codziennych obowiązków lub ucieczki od trapiących problemów. Wielu uwielbia wracać do miejsc już znanych, które swego czasu zostawiły wyraźny ślad, aby wzbudzić w sobie godne pamięci emocje. Oddychanie w tej wymarzonej atmosferze może przywołać czasy dzieciństwa, wywołać dawne doznania, zjawiskowe wydarzenia. To dlatego podróżujący żyją dwa razy. Powrót po latach to powielanie udanych chwil, aglomerat emocji, które wprawiają w dobry nastrój.

Każdy wyjazd to miks nowości, wyzwania, poczucia wolności i niepowtarzalnych przeżyć w drodze. Wyzwala z więzów codzienności, z pajęczyny przyzwyczajzeń, z ograniczeń otaczającej nas zbiorowości. Po powrocie ze świata, gdzie każdy dzień ma intensywność roku, człowiek nagle znajduje się wśród zestresowanych ludzi, którzy gonią za czymś bezwartościowym, zdominowanym przez konsumpcjonizm.

Niewątpliwie wyjazdy powiększają bagaż kulturowy, o czym pisał św. Augustyn z Hippony, filozof i teolog: „Świat jest książką, a ci, którzy nie podróżują, czytają tylko jedną stronę”. Nie wszyscy podejmują decyzję wyruszenia w drogę, bo są uwarunkowani bezpieczeństwem, konformizmem, tradycjonalizmem, wszystkim tym, co – jak się wydaje – zapewnia jestestwo, ale dla żadnej przyciółki duszy człowieka w rzeczywistości nie istnieje nic bardziej niszczącego niż wyrazista przyszłość. Prawdziwym rdzeniem vitalności człowieka jest pasja przygody. Bagaż nowych doświadczeń przynosi poczucie zadowolenia. Nie ma większej radości niż kontemplowanie stale zmieniającego się horyzontu i oglądanie na różnych szerokościach innego zachodu słońca. **n**